

Dewałowacja wartości

Wyczerpujące studium hollywoodzkich postaw autorstwa Rothmana i Lichera ukazuje szeroki rozstrzał pomiędzy tamtejszymi wartościami a światopoglądem reszty Ameryki. Wśród elity przemysłu rozrywkowego tylko 33% badanych było zdania, że cudzołóstwo jest złem, a jedynie 5% potwierdziło to samo na temat homoseksualizmu.

Podczas, gdy kraj zdaje się być rozdarty na pół przez debatę aborcyjną, pełne 91% sław ekranowych popiera prawo do zabijania nienarodzonych dzieci. Ponad 90% osobowości telewizyjnych „rzadko lub wcale nie bywa na nabożeństwach”. [1] Hollywood wydaje się być siedliskiem dość niecodziennych zapatrywań religijnych, a niektórzy nazywają go mianem „miasta sekt”. Trudno sobie wyobrazić miejsce bardziej odizolowane od głównego nurtu amerykańskiego życia.

Producenci telewizyjni i filmowi kontrolują bardzo potężne środki masowego przekazu. Ich poglądy nieuchronnie udzielają się całej reszcie społeczeństwa. Znany aktor, Charlton Heston, jest zaniepokojony pewnymi tendencjami w tej dziedzinie i zdaje sobie sprawę z siły srebrnego ekranu. W niedawnym wywiadzie wyraził opinię, że:

„ruchomy obraz jest najmocniejszym narzędziem, lub jak kto woli, najmocniejszą bronią służącą kształtowaniu sposobu, w jaki ludzie postrzegają siebie samych i otaczający ich świat. Słowo drukowane to już prymityw – podobnie jak kiedyś młotek i kamień w porównaniu z filmem i telewizją. Wpływu tych dwóch mediów nie sposób przecenić.” [2]

Wyzwoliwszy potęgę telewizji, siły wrogie tradycji pracują na coraz lepszymi sposobami wpływu na nasze poglądy i zdobywania dzieci dla nowej wizji świata. W bardzo szczerej książce pt. "After the Ball" (Po balu), dwaj aktywiści gejowscy, zarysowali swój plan doprowadzenia do powszechnej

akceptacji homoseksualizmu za pomocą dyskretnych zmian w programach telewizyjnych i płatnych ogłoszeń.

Zdanie autorów:

„(...) ekran telewizyjny zlewa na każdego swoje niebieskawe światło przez ponad 50 godzin tygodniowo. Ten czas jest bramą prowadzącą do prywatności prostych ludzi przez którą można łatwo wprowadzić konia trojańskiego.” [3]

Hollywood posuwa się czasem zbyt daleko, porzucając swój zakamuflowany krytycyzm na rzecz otwartego szturmu na wiarę i rodzinę. Większość Amerykanów odbiera to zresztą prawidłowo jako przejaw wrogości wobec ich przekonań. Spór wobec „The Last Temptation of Christ” (Ostatniego Kuszenia Chrystusa), był tego doskonałym przykładem. Film ten, przedstawiający Jezusa jako niezrównoważonego, fantazjującego erotycznie, niechętnego cierpieniu Zbawiciela, wywołał burze protestów i liczne bojkoty kin.

Nie ma wątpliwości, że w systemie swobód konstytucyjnych wytwórni Universal Pictures wolno było wyprodukować i publicznie pokazywać tego typu dzieło. Miała do tego prawo. Podstawowe pytanie brzmi jednak: Czy powinna była robić film, który obraził miliony chrześcijan i zadrwił z ich wierzeń.

Trudno sobie wyobrazić hollywoodzką produkcję, która szydziłaby z Martina Luthera Kinga albo z Anny Frank. Mimo, że Konstytucja dopuszcza tworzenie takich filmów byłyby one bardzo niestosowne, gdyż sylwetki obu wspomnianych postaci wciąż wzbudzają silne emocje w szerokich kręgach społeczeństwa. A jednak producent filmowy nie dostrzegł nic zdrożnego w próbie „zdemaskowania prawdziwego wizerunku” Człowieka będącego główną siłą sprawczą w życiu milionów osób na całym świecie.

Chociaż ciągle słyszymy upomnienia, by starannie dobierać słowa i obrazy odnoszące się do różnych mniejszości etnicznych

lub rasowych, to najwyraźniej gnębienie chrześcijan jest w świecie filmu dopuszczalną rozrywką. Zarówno w Ameryce jak i w przeważającej części enklaw kulturalnych można bezkarnie znieważać tylko tradycjonalistów.

Wiadomo jednak, że nie zawsze tak było. Jeszcze niedawno w Hollywood regularnie produkowano wielkie przeboje o tematyce biblijnej: „Ben Hur”, „Dziesięcioro Przykazań” i temu podobne. Dziś jest już całkiem inaczej.

Michael Medved będący współgospodarzem cotygodniowego przeglądu „Snake Reviews” (odpowiednik naszych magazynów filmowych takich, jak „Antena”), powiedział , że „wrogość wobec tradycyjnej religii sięga na tyle głęboko i pali się tak intensywnym płomieniem, że reżyserzy muszą koniecznie dać jej wyraz w każdym swoim dziele – nawet za cenę komercyjnej katastrofy”. [4] Jako przykład Medved podał film pt. Król Dawid (w rolach głównych z Richardem Gere), w którym słynny monarcha porzuca pod koniec życia swe religijne „złudzenia”, co prowadzi do wyparcia się Boga. Mimo, że ta historyczna szmira kosztowała 28 milionów dolarów, to wpływy ze sprzedaży biletów zamknęły się sumą ledwie 3 milionów. Ale czymże jest tych nędznych parę groszy, gdy można za ich pomocą spopularyzować własną ideologię?

...

Hollywood jest potężną bronią w rękach przeciwników tradycyjnych wartości. Jego „nowa etyka” przenika do milionów mieszkań i na tysiące kinowych ekranów pod pozorem rozrywki. Społeczeństwo (zwłaszcza podatna na wpływy młodzież i dzieci) znajduje się w ten sposób pod szczególnie silnym wpływem przesłania, które ośmiesza tradycyjne poglądy oraz podkopuje przywiązanie do wyznawanej wiary.

[1] Za: James C. Dobson, Gary L.Bauer, Children at Risk: The Battle of the Hearts and Minds of Our Kinds, Wosr Publishing 1996, s.210

[2] Za: James C. Dobson, Gary L.Bauer, Children at Risk: The Battle of the Hearts and Minds of Our Kinds, Wosr Publishing 1996, s.217

[3] Za: James C. Dobson, Gary L.Bauer, Children at Risk: The Battle of the Hearts and Minds of Our Kinds, Wosr Publishing 1996, s.219

[4] Za: James C. Dobson, Gary L.Bauer, Children at Risk: The Battle of the Hearts and Minds of Our Kinds, Wosr Publishing 1996, s.212.

Jeżeli potrzebujesz konsultacji przy pisaniu pracy licencjackiej lub magisterskiej, to polecamy serwis [pisanie prac](#) - pomoc w pisaniu prac w granicach dozwolonych prawem